Nr. 119. We Lwowie Środa d. 27. Maja 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lőb, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonparaille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 26. maja.

Dziennik Poznański od dłuższego już czasu w artykułach kierujących i korespondencjach uderza na rozliczne wady moralne społeczeństwa naszego, począwszy od apatji, która dozwala wrogom naszym na każdym punkcie nas oskrzydlać, skończywszy na... szulerce, zabijającej czas, zużywającej siły moralne i materjalne zarazem zasoby. Snać w Poznańskiem podobne jak u nas panują stosunki!

Nie da się zaprzeczyć, że atmosfera moralna u nas tak duszna, tak zatruta, iż najwytrwalszym nawet opadają ręce — że obejmuje ona wszystkie warstwy społeczeństwa od tych począwszy, które w y ż s z e m i się mienią, a którym nieraz za poetą powtórzyćby trzeba: „gdyście jaśni, świećcież jaśnie" i t. d. — że i tam, gdzie moglibyśmy się spodziewać najlepszych jeszcze moralnych usposobień, w tym już przez starożytnych filozofów wychwalanym stanie średnim, w inteligencji miejskiej znajdujemy także liczne przykłady moralnego upadku. Objawia się on na wszelkich polach, w czynnościach politycznych, ekonomicznych, społecznych, towarzyskich, i przybiera rozmiary takie, iż w ślad za nim u tych nawet, którzy nim jeszcze nietknięci, postępuje p e s s y m i z m, zupełne zwątpienie. Powiadają w końcu „nie warto pracować" — a to hasło najstraszniejsze z wszystkich, to właśnie szczyt i korona zepsucia.

Jakiekolwiek byłyby przyczyny tego stanu rzeczy — zapytać się godzi, czy nie ma środków przeciw niemu? Zdaniem naszem, nie masz tak bolesnego położenia z któregoby się nie mógł podźwignąć naród własną, niezmordowaną pracą lepszej jego części. Czasem przychodzą w pomoc okoliczności zewnętrzne, przychodzi wielka burza polityczna czy społeczna, która chociaż niszczy wiele i niejednym gmachem w samych jego posadach wstrząsnie — mimo to jest dobroczynną bardzo bo oczyszcza powietrze. Czasem i bez takiej burzy samą tylko własną pracą naród przeprowadza wewnętrzną naprawę.

W tem drugiem położeniu myśmy się powinni uważać. Nie prędko możemy się spodziewać burzy politycznej, któraby nam oczyściła powietrze. Interesa tych mocarstw, których stosunki na nasz los mogą wpływ wywrzeć bezpośredni, chwilowo się konsolidują i czas jeszcze dłuższy zapewne upłynie, zanim zajdzie zmiana w tym względzie. Jeżeli z czasu tego nie skorzystamy, będą nas wypierać z wszelkich stanowisk, będziemy z dniem każdym utracać i moc wewnętrzną i znaczenie na zewnątrz, a gdy przyjdzie chwila dla nas sposobna, nie potrafimy jej wyzyskać, i znowu nam będzie *sic vos non vobis!*

Lecz gdzież jest lekarz, któryby jedną receptą objął środek leczniczy na taką chorobę, której źródło w umysłach ludzkich, a która rozwijała się powoli a przez długie lata? Najprzód tu umysł zwraca się do młodego pokolenia, którego wychowanie złożone w ręce rodziny i szkoły ma w przyszłości złemu zapobiedz. Na rodzinie też i szkole główny cięży obowiązek i główna odpowiedzialność.

Ale „zanim słońce zejdzie rosa oczy wyje" i nie dosyć jest czekać aż młode dorośnie pokolenie, ale trzeba starać się o naprawę stosunków dzisiejszych. Otoż pod tym względem zwrócić się trzeba przedewszystkiem do tych, którzy mając siłę do pracy, czując smutne nasze położenie, widząc złe które nas toczy — mówią jednak: nie warto! Na nich to głównie spada odpowiedzialność. Ich to przyczyną dzieje się, że ogół obawia się przystąpić do surowej krytyki tych, którzy stoją na czele a przyświecają złym przykładem — bo nie widzi tych, którymi by ich zastąpić można. Ich to przyczyną w Poznańskiem np. zakorzeniła się owa wzajemna admiracja, na którą użalał się tamtejszy nasz korespondent. Oni też niech pierwsi uderzą się w piersi — niech się wezmą do pracy, niech się nie wahają zabierać głosu publicznie i popierać małą garstkę pracujących.

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Rzym 19. maja.

(W) Miałem słuszność, gdy w ostatnim moim liście do was wyraziłem wątpienie o stanowczem odwołaniu p. Kapnista przez rząd moskiewski. Jakoż wrócił temi dniami z Petersburga, dokąd, jak widać, jeździł jedynie po instrukcje i objaśnienia rzezi chełmskiej. Nie wiem, jak rząd carski, lękając się allokucji lub encykliki papieskiej w tym względzie, upozorował i przeistoczył ten wypadek. Słychać jednak, że p. Kapnist nie zostanie i że będzie co rychle mianowany posłem pełnomocnym przy jednym z drobnych dworów niemieckich. Nie sądzę wszakże, aby wyjazd tego dyplomaty, jeżeli nawet nastąpi, miał oznaczać stanowczy rozbrat Petersburga z Watykanem. Prawdopodobnie innego przyszlą na jego miejsce. Rządowi moskiewskiemu wiele zależy na tem, aby mieć zawsze przy kardynale Antonellim półurzędowego rzecznika, przedstawiającego czyny jego w petersburgskiem świetle i zręcznie łudzącego stolicę apostolską. Gdyby Moskwa przestała łudzić Rzym jezuicką marą zachowawczej solidarności i wzajemnego pociągu tronów na prawie tak zwanem bożem opartych, gdyby Watykan stracił bezpowrotnie nadzieję moskiewskiej odsieczy i tych koni kozackich, które tutejsza wielebna Marjanna Taigi oglądała w widzeniach swoich, jak ciągnęły na krucjatę w obronie papieża, to by gotów odłożyć na stronę dyplomatyczne względy i omówienia i postąpić z carem jak z panem Bismarkiem. Ale kiedyż to papież wyraził się urzędownie o carze i Moskwie tak, jak się dziś ciągle wyraża o rządzie pruskim, który pomimo swych krzyżackich gwałtów nigdy przecież nie doprowadził ucisku katolickiego kościoła do tego stopnia co Moskwa? Może mi przypomną słynne przemówienie ojca świętego w Propagandzie; ale pamiętać należy, iż autentyczny tekst tego przemówienia nie był nigdy ogłoszony w urzędowym organie stolicy świętej, który teraz skwapliwie ogłasza wszelką prywatną mowę papieża przeciw Prusom, i że jezuici, którzy tak dzisiaj w *Voce della Verità* piorunują na Bismarka, na Wilhelma i na wszystko, co pruskiem jest, pospieszyli wówczas podać w *Civiltà cattolica* wersję pomienionej mowy na Propagandzie całkiem przychylną Moskwie, nienawistną Polsce, a przeciwko której dogorywający rząd narodowy zaprotestował. Prawdziwy tekst, dość niedokładny, znalazł się w marsylskiej *Gazette du Midi* i spisany w części został przez bawiącego podówczas w Rzymie księcia Władysława Czartoryskiego.

Otóż gdyby Watykan spotrzebował był przeciwko prześladowaniu moskiewskiemu w Polsce dziesiątą część piorunów, jakie urzędownie i nieurzędownie na protestanckie Prusy ciska, jużby o tej godzinie powaga moskiewska znacznie zachwiana była w oczach Zachodu. Ale zręczna dyplomacja carska nie dopuściła nigdy tego. Nadto była jedna jeszcze przyczyna, podług mnie przeważna i stanowcza, połowiczności, z jaką stolica święta występowała dotąd w obronie naszego narodu podwójnie uciśnionego w religji i doczesnych prawach swoich: przyczyną tą było nie co innego tylko starodawny liberalizm polski, a po naszemu duch wolności. Powiedziałem już wam od dawna i dziś mówię to, co zresztą powtarzają zagranicą zapaleni klerykaliści, iż gdyby Polacy byli Wandejczykami, legitymistami protestującymi przeciwko zasadom zwanym z 1789 roku, karlistami z pod Bilbao, lub nawet rozbójnikami, którzy tu przed kilku laty partyzantkę na konto Franciszka II. prowadzili, to by im nie brakło gorącej jeśli nie urzędowej, tedy półurzędowej i prywatnej obrony papieża, Watykanu całego duchowieństwa rzymskiego i klerykalnej prasy jak długa i szeroka. Ale ten *nieszczęsny duch rewolucyjny*, którego nieboszczyk Kajsiewicz tak plastycznie i tak niewłaściwie przedstawił w swym L i ś c i e O t w a r t y m w postaci bogini Rozumu alias Polski trzymającej, o ile pamiętam, sztylet i puhar pełen krwi (śp. Kajsiewicz nie znał jeszcze wówczas nafty), ten to straszy i przeraża Watykan. Nie chodzi tu jednak bynajmniej o rewolucyjnego ducha, jak go pojmują na Zachodzie, w ambasadzie moskiewskiej w Rzymie, gdzie nas jako nafciarzy papieżowi przedstawiają, tudzież w pewnych salonach tak zwanej arystokracji polskiej. Chodzi tu tylko o to święte nieskazitelne uczucie wolności po chrześcjańsku, po bożemu pojętej, z jakim Polska i Polak nigdy rozbratu wziąć nie mogli. Watykan, osobliwie za Piusa IX., stożsamiwszy religję z politycznym despotyzmem, z najszkaradniejszą reakcją, znieść nie mógł uroczystego nierozerwalnego sojuszu wiary z wolnością, który się jedynie w duszy polskiej jak w arce Noego przechował wśród powodzi dzisiejszej niewiary i straszliwszego jeszcze wylewu pseudo-katolicyzmu. Polska jedyna między narodami miała dotąd prawdę w sobie. Nie wdaję się tutaj w żadne mistycyzmy i mesjaństwa; ale nie wszystko marzeniem co głosili marzyciele i poeci. Sojusz religji z wolnością, ślub ich wiekusty u ołtarza polskiej duszy, jest filozoficznym i historycznym faktem, któremu tylko głupcy i ślepi lub nieprzejednani wrogowie zaprzeczać mogą. Wszak to posłannictwo wiekowe, wszak to niespożyta chwała nasza, której oszołomiona Europa nie rozumie, gdy nas bierze naprzemian za nafciarzy i legitymistów, a którą Watykan pojmuje doskonale, lecz której się lęka jak powietrza, głodu i wojny. Czemu? Oto dla tego, że ci co przedstawiają kościół krzyżują Chrystusa, że prawda kole ich w oczy i w sumienie, że dziejowe posłannictwo Polski dotąd jeszcze tlejące pod popiołami wielkiego zgliszcza i rzucające zagrobowe brzaski, oślepia ich jak *labarum* Konstantyna Cezara wysoko w niebie zjawione.

Ale chociaż sprawa polska nie przedawnia się ani zmienia, to w rodakach naszych liczne zachodzą zmiany, staropolski sojusz wiary z wolnością wątleje i pęka w ich duszy, a odstępstwa nietylko od wolnych zasad, ale od wiekuistych dążności narodowych, okryte płaszczykiem religijnej gorliwości, coraz gęstszemi się stają. Ultramontanizm, to jest, owa potworna mieszanina reakcyjnej polityki rzymskiej z czysto zewnętrznem i bezdusznem nabożeństwem, coraz bardziej zastępuje staroświecką religijność. Coraz częściej się spotyka Polaków zapominających o sprawie polskiej. Tych którzy o niej zapomną, tych, którzy, jak powiadają w Watykanie, przestaną mieszać religję z polityką polską, na to jednak aby ją wyłącznie mieszać z polityką rzymską, dzisiejszy Watykan będzie mógł przytulić do serca jako najdroższe dzieci, jako wiernych synów kościoła a również wiernych poddanych cara nie myślących o rewolucji i brzydzących się liberalizmem. W Watykanie mniemają, że car się pojedna z katolicyzmem skoro Polacy dla dobra religji zaprą się polskości. Wszak niezbyt dawno jeszcze, jak wam doniosłem zaraz, książę Gorczaków pisał do Rzymu w prywatnym liście: „Niech tylko katolicyzm przestanie się wiązać z polonizmem, a może być pewien naszej opieki." Rozbrat, którego żąda kanclerz carski, szybkiemi postępuje kroki.

Temi dniami ukaże się w Rzymie ważne dzieło komandora Dominika Bertego, posła do parlamentu, byłego ministra oświecenia i profesora uniwersytetu rzymskiego, o Mikołaju Koperniku. Berti należy do najsłynniejszych filozofów i myślicieli włoskich naszych czasów. Powaga jego w uczonym i literackim świecie nietyko włoskim, ale europejskim, osobliwa. Wyczerpująco on rozprawia o pobycie Kopernika we Włoszech, podaje nieznane okoliczności takowego, mówi o kopernikowskich dokumentach dotąd jeszcze nieznalezionych, ale niezawodnie istniejących w archiwum jednego z książęcych domów włoskich, dokąd się z Watykanu dostały, podaje ciekawy prognostyk Dominika Nawarry o Polsce z 1504 r., nie znane całkiem proroctwo Ameryka Polaka (Americus Polonus) o Marcinie Lutrze z 1487, itd. Siła innych ciekawych rzeczy zawiera książka p. Bertego przypisana uniwersytetowi Jagielońskiemu w Krakowie i broniąca narodowości polskiej naszego wielkiego astronoma. Słyszeliśmy, że znany nasz badacz p. Artur Wołyński tłumaczy jednocześnie dzieło to na polski język. Sprawi ono zapewne wielkie wrażenie w uczonym świecie naszym.

Ziemie Polskie.

Ksiądz biskup Janiszewski, oficjał uwięzionego arcybiskupa, wyrokiem sądu powiatowego w Poznaniu za przekroczenie praw majowych, został zkazany na 1 rok i 3 miesiące więzienia. Oprócz ks. Janiszewskiego, tejże samej karze uległo czterech innych kapłanów, tak, że obecnie w Ziemiach polskich, pod berłem Hohenzollerów znajduje się przeszło 60 księży uwięzionych lub wyfantowanych. — Swieżo uchwalone prawa przeciw kościołowi katolickiemu weszły już w życie z dniem 21. bm. — W skutek oznak przywiązania, czynionych przez ludność biskupowi chełmskiemu, księdzu Marwiczowi, zjechał był do Pelplina prezes rejencji gdańskiej, v. Diest, z Gdańska i radzca ziemiański z Starogardu. Jak słychać, urzędnicy ci zganili postępowanie tamtejszego rentmistrza względem deputacyj przybywających do księdza biskupa i wydali sześciu żandarmom tam stacjonowanym instrukcję, iż zadaniem ich bynajmniej nie jest stawianie przeszkód przybywającym deputacjom, lecz jedynie zapobieganie możebnym nadużyciom. Bataljon piechoty w Gdańsku odebrał, jak piszą do *Germanji*, w zeszły

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

Gdy się to w jednym kącie salonu działo, w drugim toczyła się ożywiona szermierka w sprawie wyborów, które za kilka dni nastąpić miały. Gdyby ktoś chciał kolorem oznaczyć ludzi jednych lub pokrewnych sobie zasad, mógłby stworzyć ciekawą mapę, na której jak grupy wysp i wysepek przedstawiałyby się rozmaite stronnictwa. Zawsze jeden kolor byłby skupiony na pewną przestrzeń, a tylko po krańcach bladłby lub czerwieniał stosownie do koloru, z którym się styka. Jaskrawo pomieszanych kolorów nie było nigdzie. Widać że się z sobą pogodzić nie mogły i siebie wzajem unikały.

Po długich strategicznych marszach i kontrmarszach udało się wreszcie panu Piotrowi złowić Andrzeja i w jednym kącie do muru go przyprzeć.

— Nie uwierzysz pan, mówił do niego, jak tego pragnąłem, aby z nim kilka słów na osobności pomówić. Dziziaj nie możemy już nigdy być sami. Pełno samozwańczych opiekunów społeczeństwa wciska się do nas i rozbija nas coraz więcej! Trzeba się jakoś zebrać razem!

— Jestem na usługi, gdy mowa o sprawach społecznych! odpowiedział Andrzej uprzejmie.

— Wiem o tem, wiem — dałeś tego dowody, ale chociaż ująłeś rzecz z niewłaściwego końca, to wierzę, że po kilku latach przymusowego rozmyślania przyszedłeś do wiedzy, że rzecz każda może mieć różne końce, za które ją ująć i spokojnie rozmotać można!

— Nie przeczę temu — różne drogi prowadzą do Rzymu. Każda praca dla społeczeństwa jest dobrą, jeżeli się ją podejmuje z dobrą wiarą, uczciwie i rzetelnie!

— Otóż widzisz mój drogi, tej wiary dobrej, tej rzetelności nie ma dzisiaj. Czy myślisz, że ci, co głośno krzyczą, że oni wierzą? Miałem lokaja, który w kościele najgłośniej „Swięty Boże" wyciągał, a w końcu okazało się, że był skończonym złodziejem! Kiedy więc dzisiaj na zgromadzeniu publicznem słyszę jakąś mowę ognistą w publicznej sprawie powiatu, to zaraz przychodzi mi na myśl mój lokaj Sobek, i pytam siebie: Czy ten człowiek kradnie, czy chce kraść?

Andrzej uśmiechnął się patrząc na zafrasowaną twarz pana Piotra.

— Widzę, odpowiedział spokojnie, że opinje stronnictw w naszym powiecie zaostrzyły się jeszcze więcej, jak przed kilkóma laty były.

— Nie używasz właściwego wyrazu. Oszuści, wykpiwacze podszywają się pod sztandary stronnictw, a my jesteśmy tak niezaradni, tak rozbici!...

— Każda chorągiew ciągnie za sobą brudny ogon ciurów i rabusiów, którzy podczas gdy prawe rycerstwo walczy, plądruje i rabuje!

— Prawdę powiedziałeś co do prawego rycerstwa — ale dzisiaj każdy chce być rycerzem!

— Wolno każdemu sił probować — w szlachetnym zamiarze!

— Otoż są ludzie, co mają zamiary zgubne, najzgubniejsze w świecie!

— Wierzę że tak jest, bo sam tego doświadczałem!

— Widzisz — zgadzamy się zupełnie! A są znowu ludzie, którzy nie oceniając sytuacji nie ze złej woli, ale dla igraszki poważaja się bez mandatu przykładać rękę do podwalin społeczeństwa, na których ono jedynie stoi! Czyż taka lekkomyślność nie jest zbrodnią?

— Przyznaję to. Lekkomyślność w sprawach społecznych to więcej niżeli zbrodnia!

— Niechże cię ucałuję za to!... Wtedy religja, bezpieczeństwo osobiste, własność stają się wyrazami bez treści, a często nawet bywają wyszydzone, wydrwione!

— Żaden rozsądny i prawy człowiek nie może tego zaprzeczyć!

— Dziękuję ci za radość, którą mi sprawiasz twemi słowy. Powiedziałem zaraz do pana Leona: Andrzej to jakby z nieba dla nas zesłany!

Andrzej okazał niemałe zadziwienie.

— Uradziliśmy w małem kółku, aby cię wybrać do rady powiatowej—z rady do wydziału, a potem jak Bóg da!... Wkrótce zawakuje krzesło poselskie —

— Nie zarobiłem sobie na tyle zaufania! przerwał żywo Andrzej, a twarz jego zafarbowała się pięknym rumieńcem — jestem jeszcze tak młody!...

— Trzydzieści lat to człowiek skończony — a zresztą nauka, rozum, a przedewszystkiem oddziedziczony zmysł zachowania tego co dobre, wypróbowane....

— Jestem wzruszony taką dobrą opinją o sobie— chociaż z innej strony nie wiem, czybym we wszystkiem kwadrował do wymagań pewnych opinij skrajnych...

— O te nie dbaj, ale idź śmiało drogą prosto wytkniętą!

Pan Piotr spojrzał przy tych słowach na notarjusza, który jak wilk niespokojny okrążał zdaleka mówiących. Andrzej zaś patrzał wprost na pana Piotra...

Jakiś otyły z przydomkiem „zacny" sąsiad wpakował się teraz pomiędzy Andrzeja i pana Piotra. Zaczął rozmówkę o Napoleonie, o Wiktorze Emanuelu, o Burbonach i tym podobnych wielkich figurach świata, które według zacnego jego zdania do każdej wyższej rozmowy koniecznie należyć musiały. Ku wielkiemu jego zmartwieniu skierował Andrzej rozmowę na gminne drogi powiatu, co zacnego sąsiada tak zniechęciło do podobnej trywialnej dysputy, że całym swoim korpusem obrócił się do pana Piotra i przemocą Napoleona na „gminne drogi" wyprowadził.

Skorzystał z tego notarjusz, a szarpnąwszy Andrzeja za rękę, odprowadził go w przeciwległy kąt salonu pomiędzy drzwiami a piecem.

I podczas gdy panna Jadwiga z całą poezją nokturnę grała, krzyczał Andrzejowi do ucha:

— Nie myśl pan, abym tu przyszedł słuchać treli panny, którego ojca hrabią po żonie nazywano. Szych pańskości został, mówi się o Liszcie i Mozarcie, a majątek djabli wzięli! Lepiej było uczyć się pracować, szyć i pończochy robić...

— Pan zawsze lubisz mówić dosadnie! z przykrym uśmiechem odrzekł Andrzej.

— Trzeba przedewszystkiem każdą rzecz nazwać po nazwisku. Mówię panu, że gdybym dzisiaj naszych starszych braci dziejowych *vulgo* obywateli hotentotami nazwał, to jeszcze nie wypowiedziałbym trafnego nazwiska! Horrendum panie jaka ciemnota i niedołęstwo!

— Nie przeczę temu, że lepiej mogłoby być, ale z drugiej strony trzeba uwzględnić.

— Co uwzględnić! Nie ma nic do uwzględnienia! W najlepszym razie apatja, apatja bez granic! Cóż w naszym powiecie przez lat ośm zrobiono? Czy ustawa nasza o drogach ma choć trochę zdrowego sensu? Czy ślepy nie namaca w niej, że układała ją pewna uprzywilejowana kasta, która przywileje swego sobkostwa nawet w ustawodawstwie przemycić chciała i przemyciła? I myślą, że gminy na tem się nie poznają! Gdy rzeźnik wieprza kupuje, to pakuje mu w grzbiet drut kończasty póki tenże nie kwiknie. Wepchany drut jest miarą słoniny. Czyż chcą dzisiejsi fabrykanci ustaw i przepisów powiatowych próbować ostrzem paragrafów, jak daleko sięga cierpliwość biednych gmin wiejskich?

— Powiedziałbym to może inaczej od pana — ale przyznaje, że przepisy drogowe są bałamutne i niesprawiedliwe.

— Cieszę się, że mi to przyznajesz, ale tego spodziewałem się po panu. Jakkolwiek urodzeniem i pozycją należysz pan do tego otrętwiałego już konaru naszego społeczeństwa, ale nauka i wypadki życia tchnęły w pana iskrę ożywczą, że jesteś dzisiaj zacnym i postępowym. Otóż opierając na tem nasze nadzieje, uradziliśmy dać panu głosy przy nowych wyborach...

Twarz Andrzeja zarumieniła się, oczy jego błysnęły jasnym promieniem.

— Obawiam się, czy mógłbym zadowolić szanownych wyborców...

— Wszystkich pan nie zadowolisz, ale to nie powinno pana powstrzymywać od obowiązków służenia sprawom powiatu. Są nagłe, piekące potrzeby, a tu dotąd nic, zgoła nic nie zrobiono! Ekonomiczne potrzeby i w związku z nimi oświata leżą odłogiem!

— Zgadzam się z panem, że tu wiele jest do zrobienia!

— Nie ma dobrej woli, ale za to jest wiele, bardzo wiele złej woli!

— Nie sądzę aby zła wola była — jest może tylo niezrozumienie rzeczy!

Notarjusz machnął ręką.

— Jak pan będziesz dłużej między nami, to pan obaczysz ją, a nawet wierzę, że przeciw niej walczyć będziesz, tak jak każdy prawy człowiek walczyć powinien.

— Przyrzekam panu, że według sił moich to uczynię.

— Dziękuję panu imieniem moich politycznych przyjaciół! Pan jesteś dla nas jakby wybranym! Będziemy pana wspierać na każdym punkcie, bo mamy zaufanie, że pan jesteś zacny i nie będziesz bronił zapleśniałych i sobkowskich teoryj, grożąc zatratą religji i Boga!

Tutaj znowu rozbił mówiących otyły sąsiad, który gwałtem chciał dzisiaj mówić o Napoleonie i reformach sułtana i w notarjuszu upatrzył sobie upragnionego partnera.

— Panie Nepomucenie, zawołał tubalnym głosem, czy to prawda, że Napoleon...

Zbliżył się doktor, wziął Andrzeja pod ramię i wyszedł z nim do drugiego pokoju.

— Zapewnie wspominała panu panna Salomea — rzekł z dobrotliwym uśmiechem.

— Tak... mówiła mi coś — odparł Andrzej — ale pan przeceniasz moje siły i zdolności...

— Nie panie — rozważyliśmy dobrze i gruntownie. Nie ma innego ratunku. Stronnictwa stanęły u nas okoniem przeciw sobie. Gdyby to wszystko rege-

wtorek rozkaz, ażeby, opatrzony w ostre ładunki, miał się na pogotowiu do wyruszenia w każdej chwili koleją żelazną do Pelplina. Zdaje się jednakże, że po powrocie pana prezesa rejencyjnego do Gdańska, władze odstąpią od wykonania tego zamiaru.

Hr. Königsmark, bratanek byłego ministra, założywszy przed kilku tygodniami w dobrach swych pod Gdańskiem, niedaleko Tucholi, ochronkę dla dzieci wiejskich, oddał takową pod dozór służebniczek Marji, a to z powodu, że ludność tamtejsza jest zarazem polską i katolicką. Ubodło to niezmiernie „liberalnych“ współwyznawców hr. Königsmarcka (hr. Königsmarck jest lutrem). Po rozmaitych szykanach po dziennikach, wziął się do tej sprawy nareszcie i sam rząd. Zjawił się tam urzędnik policyjny — choć pan hr. Königsmarck sam ma policję w swoich dobrach — i przesłuchawszy ochroniarki co do wyznania i pochodzenia, przyczem mianowicie chodziło mu o to, czy się rodziły w państwie pruskiem — zakazał im wszelkiego z dziećmi obcowania, mianowicie także nauczania, a to pod karą 10 talarów grzywien, a w powtórzeniu więzieniem.

Stowarzyszenia mające na celu pomoc i wykształcenie biednych dziewcząt mnożą się coraz więcej; niekoniecznie mają one jednakowe nazwanie, ale cel ich zawsze jeden i ten sam. W Warszawie, Lwowie, Włocławku, Kaliszu i Poznaniu istnieją już stowarzyszenia pracy dla kobiet; obecnie pani Donimirska z Buchwaldu na Pomorzu gdańskiem, w skutek przyrzeczenia danego Towarzystwu pomocy naukowej dla dziewcząt, zwiedziwszy umyślnie Włocławek w Kongresówce, krząta się około urządzenia zakładu pod nazwą „Pracowni dla kobiet“. — W Chełmie odbyło się walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej.— Podobnéż towarzystwa gnieźnieńskie i poznańskie odbyły także walne swe posiedzenia w Gnieźnie i Poznaniu, zajmując się szczególnie sprawozdaniami z czynności za rok ubiegły. — Popis w wieczornej szkole, utrzymywanej dla czeladzi rzemieślniczej w Poznaniu staraniem Towarzystwa przemysłowego, wypadł bardzo świetnie; uczniowie okazali bardzo dobre postępy. Publiczność tłumnie napełniła salę, co znaczy, iż nieobojętnemi dla niej są losy młodzieży rzemieślniczej.

Z zaboru moskiewskiego nie mamy żadnych nowin.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa. Z powodu reform duchowno-sądowych, kilku biskupów nadesłało do synodu memorjały, w których żądają, aby członkowie tegoż byli nadal wybierani przez episkopat a władza prokuratora państwowego w synodzie była zmniejszoną. Memorjały te, nietylko zostały przesłane synodowi, lecz z rozkazu biskupów wydrukowano je w *Wiedomostiach eparchialnych*. Nie może być to na rękę rządowi; biskupi widocznie chcą zabrać w swe ręce reformę kościoła prawosławnego, rozpoczętą przez rząd i dlatego szukają poparcia u opinji publicznej, za pomocą druku.

Russkij Mir powtarza doniesienie innych dzienników, że z rozkazu carskiego jenerał Todleben udawał się do Menonitów, by ich odwrócić od emigracji do Ameryki, spowodowanej bezwzględnem zastosowaniem do nich nowej ustawy o poborze wojskowym. Jenerał przyrzekł słowem carskiem, że nie będą brani pod karabin a tylko do szpitalów wojskowych i Menonici zaniechali dalszych wędrówek. W gubernji kazańskiej, liczącej 1,670,000 ludności, znajduje się według *Gołosu* ledwo mniejsza połowa Moskali, resztę zaś składają Tatarowie, wyznający mahomedanizm, oraz Czeremisy, Czuwasze, Mordwa i Wotiaki, zostający dotychczas w pogaństwie. Od lat trzystu, tj. od upadku carstwa kazańskiego, czyni rząd moskiewski usiłowania, aby zaszczepić prawosławie między tymi mahometanami i poganami, lecz apostolstwo idzie oporem. W ostatnich czasach okazało się, że poganie ci przyjmują chrześcijaństwo tylko pozornie, zjawiają się w cerkwi jedynie wtedy, gdy muszą, dla odbycia chrztu, ślubu lub pogrzebu, a w domu odprawiają praktyki pogańskie. Jeszcze trudniej z Tatarami, mającymi gminę religijną uorganizowaną, oraz przy meczetach szkółki, w których mułła uczy chłopców a jego żona dziewczęta; takie szkółki bardzo są gęste, bo przypadają na 200 do 300 głów ludności. Zauważano też ostatniemi czasy, że ochrzczeni Tatarzy tysiącami powracają do islamizmu, co *Gołos* przypisuje głównie owym szkołom, oraz szerzeniu książek nabożnych mahometańskich w języku tatarskim, zwłaszcza że wystawieni na taką propagandę ochrzczeni Tatarowie, nie umiejąc po moskiewsku i nie rozumiejąc nabożeństwa prawosławnego, w mowie cerkiewnej, niemałą mają trudność ugruntowania się w wierze. Zresztą na 451.000 Tatarów w gubernji kazańskiej ledwie około 40.000 jest prawosławnych. Szerzenie prawosławia dziennik petersburgski uważa za tem ważniejsze, iż towarzyszy mu nieodstępne moskiewszczenie. Dotychczas między poganami, zamieszkującymi gubernję kazańską, zmoskwiczyła się tylko Mordwa. Dla szerzenia prawosławia zawiązało się ostatniemi czasy bractwo św. Jerzego, zbierające składki po całej Moskwie. Bractwo to założyło już 411 szkółek, w których uczy się 2524 ochrzczonych chłopców i 477 dziewcząt tatarskich, wotiackich, czuwaskich i czeremiskich. Wydało też 13 książeczek w języku powyższych plemion.

Russkij Mir donosi, że minister dróg i komunikacyj przedstawił znów komitetowi ministrów plan nowej sieci kolei żelaznych, mający obejmować 12 linij drugorzędnych, lecz do których gałęź sybirska nie została zaliczoną. Do projektowanej przez ministra sieci kolejowej wejść mają następujące linie: 1. od Brańska do Brześcia z odnogami do Grodna, Równa i Kowla; 2. od Witebska przez Mohylew do Homla; 3. od Bełogowa do Rygi, 4. od Rowna do stacji Łozowej przy kolei Azowskiej, przez Połtawę; 5. od Mikołajewa przez Odessę, dla połączenia z koleją Sebastopolską; 6. od Kerczu do kolei Sebastopolskiej; 7. od jednej ze stacji kolei Odeskiej do Nowosielicy przez Jampol; 8. między rzekami Wołgą i Oką; 9. od stacji Urupińskiej przy kolei Caryczyńskiej do kolei Azowskiej; 10. od punktu połączenia tej nowej kolei z Woroneżką do kolei Azowskiej; 11. od Rżewa do Wiazmy; 12. od kolei Odeskiej przy twierdzy Bender do granicy mołdawskiej w kierunku ku Galaczowi.

Francja. Rozniosły telegramy wieść o utworzeniu się nowego ministerjum, ale najniespodziewaniej podają jenerała Cissey jako wiceprezydenta ministrów i ministra wojny. Zajmował on to samo stanowisko za czasów prezydentury Thiersa i znany jest jako zwolennik ultramontański, choć nie występuje z tem jawnie. Z dawnego gabinetu weszło do składu nowego dwóch członków: pp. Décazes, spraw zewnętrznych i Magne, finansów. W byłym gabinecie minister oświaty p. Fourtou wszedł jako minister spraw wewnętrznych. Odznaczał się dawniej pedantyzmem i pomagał po części p. Broglie utrzymywać porządek moralny, który zasadzał się na prześladowaniu nawet takich stowarzyszeń jak literackie.

O dzisiejszym ministrze robót publicznych panu Caillaux mówią, iż brak mu wszelkich przekonań politycznych — bezbarwny. Wicehrabia de Cumont, dzisiejszy minister oświecenia, jest przyjacielem biskupa orleańskiego i wyznawcą jego przekonań, nieomieszka zatem popierać projektu biskupa, ażeby przeprowadzić reorganizację uniwersytetów w tym duchu, by miały cechę katolicką, czyli z zakładów naukowych porobić seminarja duchowne. Ministrem handlu został p. Grivart, zwolennik orleanistów, minister nakoniec sprawiedliwości, Tailhand, jest umiarkowanym legitymistą. Programem nowego gabinetu ma być właśnie brak wszelkiego programu, gdyż jak telegrafują, nowy rząd zamyśla wszystkie kwestje polityczne odroczyć aż do otwarcia sesji jesiennej. Gdyby się to nie udało uskutecznić, gdyby Izba nie chciała słyszeć o tem, w takim razie, wyrzekł już Mac-Mahon, iż gotów utworzyć ministerjum z żywiołów bonapartystowskich.

Oczywiście, że nowe ministerjum wywołało niezadowolenie we wszystkich stronnictwach. Jest to tembardziej prawdopodobne, gdy pierwszym objawem jego czynności na zewnątrz jest stłumienie przemocą opinji publicznej. Opinja ta, jak wiadomo, domagała się rychłego załatwienia spraw bieżących, z których [illegible]. Tymczasem pogróżka Mac-Mahona spełnia się prędko, bo już dnia 23. maja sekretarz jego, Harcourt, przesłał do *Journal La Presse* artykuł, w którym grozi Zgromadzeniu narodowemu, przypominając mu obowiązki, bez wymienienia ich szczegółowo. Według zakończenia artykułu, byłoby obowiązkiem Zgromadzenia głosować na oślep za wszystkiem, co rząd zażąda. Artykuł z kancelarji prezydenta kończy powiedzeniem, że jeżeli Zgromadzenie nie *zechce wypełniać tych obowiązków*, to niechaj się rozwiąże.

Dnia 23. maja złożył poseł niemiecki, ks. Hohenlohe, listy uwierzytelniające prezydentowi republiki francuskiej. Wypowiedziawszy, iż najjaśniejszy cesarz Niemiec *raczył go mianować* posłem przy rządzie francuskim, dodał oraz, że tenże najjaśniejszy polecił mu starać się gorliwie o popieranie przyjaźnych stosunków pomiędzy Francją a Niemcami.

Tegoż dnia przyjmował marszałek posła rządu portugalskiego, który także złożył swe listy uwierzytelniające.

Doszła do Francji wiadomość, że Roch-fort przybył do San Francisco.

Niemcy. Kanclerz państwa przedłożył radzie związkowej traktat pocztowy, zawarty z administracją poczt wschodnich Indyj. Wydział prawny rady związkowej przedłożył radzie projekty nowej organizacji sądowniczej i regulamin karny. Najwyższy sąd handlowy zostaje wcielony do najwyższego trybunału państwowego.

Ośmdziesięciu obywateli strassburgskich podpisało i podało petycję do kanclerza niemieckiego, w której domagają się rozszerzenia obszarów miasta.

O podróży Bismarka podają telegramy różne sprzeczne pogłoski, nie zawierające jednak nic uwagi godnego, chyba, że nerwowe cierpienia księcia nie puszczają go z Berlina do Varzin i że w skutek tego odroczyć musiał swój wyjazd.

Hiszpania. Z pola walki ani słowa, tylko z gabinetu madryckiego dochodzi wiadomość, że reprezentantem hiszpańskim przy dworze austrjackim mianowany został p. Mazoe.

Turcja. Ze Stambułu donoszą o zamachu skrytobójczym na jenerała Nikolica, ajenta węgiersko-austrjackiego towarzystwa żeglugi Lloyd. Kroat jakiś napadł jenerała dnia 23go maja i ranił go niebezpiecznie; nie ma prawie nadziei życia. Czy skrytobójcę ujęto, niewiadomo.

Kronika.

(*d. 26. maja.*)

Budowa szkoły realnej i gimnazjum polskiego. Dowiadujemy się, że magistrat rozpoczął z kasą oszczędności rokowania o pożyczkę 300,000 guld. na wyż wspomnianą budowę. O ile nam wiadomo, pożyczka ta nie natrafia na żadne przeszkody i niebawem piękna kwota 300,000 guld. znajdzie się w kasie miejskiej. Co się stanie z ziemniakami zasadzonemi na pokarmelickim gruncie?

Ulepszenie. Naprzeciw komendy jeneralnej znajdujące się t. zw. Małe-Szkarpy uległy przeistoczeniu. Na jednym rogu wycięto drzewa i wykarczowaną przestrzeń wybrukowano, przez co wjazd na ulicę Piekarską się rozrzerzył. Nie mielibyśmy nic przeciw temu, aby całą tę przestrzeń nie będącą ogródkiem, a nie mającej pretensji do nazwy bulwaru, wykarczować. Mielibyśmy plac nowy i piękny.

Z Rur otrzymujemy następujące pismo: Od roku przeszło mieszkam na Rurach i nie zdarzyło mi się nigdy dotąd i o żadnej porze zobaczyć policjanta, który tutaj jest prawdziwie potrzebny. Szczęśliwi mieszkający w środku miasta pojęcia mieć nie mogą, co się u nas dzieje, a co gorsza, że i świetna dyrekcja policji o tem nie wie lub też wiedzieć nie chce.

Od pewnego czasu co noc prawie popełniają jakąś zbrodnię — co noc spokojnych mieszkańców budzą ze snu przeraźliwe krzyki i wołania o pomoc—jaki taki otwiera okno, a stróż bezpieczeństwa przechadzający się po ulicy Pańskiej, choćby i słyszał nawet, nie przyjdzie z pomocą, bo „befel“ jego nie pozwala ruszyć się z stanowiska, na którem go postawiono. Że to nie przesada, udowodnię faktami:

Kilka dni temu jakiś zuchwały złodziej przystawiwszy ogromnej wielkości kamień, który z trudnością dwóch ludzi unieśćby mogło — wspiąwszy się po nim, sięgnął ręką do dość wysoko położonej kwaterki (lufciku) w oknie, a otworzywszy takową, zabrał z znajdującej się tamże trafiki cały zapas tytoniu i cygar, leżących na oknie i wyrządził tem szkodę biednej trafikantce na przeszło 20 guldenów.— Tegoż dnia służącej posłanej w pilnym interesie przed godziną 10. do miasta usiłowano zedrzeć chustkę—i gdyby nie to, iż umykała szybciej niż napastnik, mógłby ją złoczyńca nie tylko obedrzeć, lecz udusić nawet, bez narażenia się na przeszkodzenie w pełnieniu tego miłego zajęcia ze strony szanownych organów bezpieczeństwa.—Do szynku położonego jeszcze bliżej miasta, bo na kręconych słupach próbowano się wedrzeć, lecz drzwi okute mocno udaremniły najszczersze chęci rabusiów.—W domu, w którym okradziono trafikantkę, mieszka od niedawna pewien urzędnik kolei — a jakiś cudzej własności amator snać chcący przed połowem jeszcze zbadać teren i wywiedzieć się, kiedy mu najdogodniej będzie zabrać się do dzieła— rano przed 6. wszedł do kuchni, a zastawszy młodą służącę przed kilku dniami do Lwowa przybyłą, zatem nie dość przebiegłą jeszcze — wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły, jak np. kiedy państwo w domu, czy dużo mają pieniędzy i sreber? — na co służąca w naiwności swojej wszystko opowiedziała szczerze. Cel przybycia i indagacji tego jegomości przewidzieć łatwo, toż wspomniany urzędnik ponastawiał po pokoju samopały i pułapki, a nad łóżkiem powiesił parę pistoletów, rewolwer, dubeltówkę i sztylet.—Świetna dyr. policji ratuj nas!

Mianowanie. Radca wyższego sądu krajowego we Lwowie dr. Michał Trusz mianowany został prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu.

Proces między pp. Dobrzańskim a Żaakiem nie przyjdzie do skutku w skutek następującego orzeczenia sądu polubownego:

My niżej podpisani, obrani przez panów Jana Dobrzańskiego i Wincentego Żaaka sędziami polubownymi względem zarzutów podnoszonych przez nich wzajemnie co do ich czynności w lwowskiej Radzie miejskiej, jak też co do ich prywatnego i publicznego charakteru w dziennikach lwowskich, po dokładnem zbadaniu sprawy, wyrokujemy, iż wszystkie te zarzuty uznajemy za zupełnie bezpodstawne. We Lwowie dnia 25. maja 1874. (Podpisy.) Fr. Bałutowski. Michał Dymet. Antoni Filipowski. Aleksander Jasiński. Teobald Semilski. Edward Simon. Jan Wieczyński. Karol Wild.

Proces nie piękny. Wytoczone jest śledztwo karne z powodu wyboru H. Misesa w Samborze, Stryju i Drohobyczu, pokazało się bowiem, iż niektórym wyborcom dano pieniądze za ich głosy. Ze względu na to, iż sąd samborski mógłby tu nie być wolnym od uprzedzeń, bo kontr-kandydatem p. Misesa był radca Madejewski — sąd wyższy krajowy we Lwowie na wniosek prokuratorji wydelegował sąd przemyski do dochodzenia i sądzenia tej sprawy.

W sądzie obwodowym w Rzeszowie losowano w dniu 23. maja b. r. na publicznem posiedzeniu przysięgłych i zastępców na pierwszą kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna tutaj w dniu 15. czerwca b. r.

Wylosowana lista służbowa I. kadencji jest następująca: Przysięgli:

Izaak Spiegel, kupiec w Rzeszowie; Joel Hirschfeld, kupiec w Leżajsku; Wilhelm Wurm, garbarz w Majdanie; Franciszek Gorzelnik, gospodarz w Niebylcu; Karol Drzewicki, szewc w Żołyni; Józef Storch, nożownik w Rzeszowie; Karol Hennig, likwidator w Rzeszowie; Kajetan Załuski, właściciel dóbr w Szklarach; Feliks Świtalski, aptekarz w Przeworsku; Walenty Kozioł, prof. w Rzeszowie; Michał Prącik, właściciel realności w Ulanowie; Jan Słomka, właściciel realności w Dzikowie; Tomasz Jamrozik, fryzjer w Rzeszowie; Joel Kanarek, kupiec w Rzeszowie; Mikołaj Mirkiewicz, rzeźnik w Przeworsku; Jędrzej Zieliński, gospodarz w Zaczerniu; Jan Romański, bednarz w Rzeszowie; Antoni Łatkowski, rządca w Zielonce; Onufry Oraczewski, sekretarz magistr. w Rzeszowie; Wiktor Wojciechowski, właściciel dóbr w Dąbrówce, Feliks Dolański, właściciel dóbr w Grembowie; Jan Iwański, rzeźnik w Czudczu; Edward Neugebauer, kupiec w Rzeszowie; Dawid Kranz, dzierżawca w Niebylcu; Franciszek Eberhard, nauczyciel w Rzeszowie; Jan Jezierski, gospodarz w Dylęgówce; Teofil Baumann, właściciel realności w Przeworsku; Sebastjan Mirkiewicz, właściciel realności w Leżajsku; Jan Pelar, księgarz w Rzeszowie; Ignacy Kohn, lekarz w Rzeszowie; Maciej Kuźniar, właściciel realności w Łańcucie; Michał Zajączkowski, kontrolor miejski w Rzeszowie; Mojżesz Buch, kupiec w Rzeszowie; Alojzy Rybicki, adwokat w Rzeszowie; Erazm Puratynkiewicz, stolarz w Rzeszowie; Jakób Holcer, budowniczy w Rzeszowie.

Zastępcy: Marcin Lisiewicz, gospodarz w Przeworsku, Stanisław Pisula, gospodarz w Trzcianie; Wojciech Stemp, gospodarz w Dylęgówce; Wojciech Stąpień, właściciel realności w Rzeszowie; Wiktor Zbyszewski, adwokat w Rzeszowie; Józef Chudzierski, gospodarz w Zwięczycy; Wojciech Glazel, właściciel realności w Rzeszowie; Włodzimierz Bobrownicki, właściciel dóbr w Staromieściu; Ferdynand Raschke, w Rzeszowie.

Skole 25. maja. (*Koresp. Dz. Polsk.*) Komitet pogorzelców skolskich ukonstytuował się. W skład jego wchodzą: ks. Zaremba i ks. Makarewicz, proboszcze obu obrządków, burmistrz Józef Schnee, adjunkt sądowy J. Ilnicki, właściciel apteki Walery Łukaszewicz, Jacenty Kutkowski, Eisig Rappaport i Alter Loth obywatele miejscy. Listy ze składkami proszę adresować do Jana Ilnickiego adjunkta sądowego, lub: Walerego Łukaszewicza aptekarza.

Sambor 21. maja. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Od 11 dni panuje w całej tutejszej okolicy najgorsze powietrze, jakie sobie wyobrazić można, zimno jesienne, listopadowe przejmuje nawskróś; przez 2 dni (17. i 18. bm.) padał śnieg i pokrył ziemię na 5—6 cali grubo, potem i przedtem zimno, szarga, wiatr ciągle północny. Dniestr wezbrał ogromnie i nigdzie go wbród przebyć nie można. Na polach pełno wody po bruzdach zagonach. Śnieg był tak wielki, że połamał w niektórych miejscach drzewa owocowe w sadach, a bardzo wiele konarów i drzew wywróconych leży po lasach. Coś podobnego w drugiej połowie maja nikt nie pamięta. A co najgorsze, że się na stałą pogodę nie zanosi, wiatr zawsze zimny od północy wieje. Nie można jeszcze wiedzieć, jaki wpływ wywrze ta niezwykła atmosfera na zasiewy.

W Koniuszkach Strwiąż wystąpił z koryta i przerwał komunikację, tak, że dzienniki i korespondencje ze Lwowa otrzymujemy o 24 godzin później niż zwykle. Właśnie otrzymałem z Przemyśla list, w którym donoszą mi, że tam ogromna powódź.

Olejów w maju. (Russkie *Słowo* o wyborach do Rady powiatowej w Złoczowie.) Korespondencja ruskiego *Słowo* o wyborach do Rady powiatowej w Złoczowie w nr. 41. z 25. kwietnia r. b. utyskuje, że „upały my sowerszenno“ i prawdziwie, jeżeli zważymy, jakie siły przez te wybory w skład Rady powiatowej weszły, jest nad czem utyskiwać, ale pomijam to — chciałbym tu tylko wytknąć, jaką nienawiścią korespondent artykułu tego jest przejętym i to nietylko przeciw nazwanej przez siebie „Polonji“, ale nawet i przeciw Rusinom samym, którzy nie pomagali mu do agitacji wyborczej, w której jak to z jego słów poznać można, niepospolity udział brać musiał.

Wyciąga on wszelkie sprawy na jaw, przytacza jak ze wszech miar czcigodny ksiądz z Kudobiniec, złe duchy wypędza czy zażegnuje, wywleka domową sprawę księdza z Ostaszowiec, dotyka nieobecnego w domu księdza ze Serwyr, personifikuje pana sekretarza Rady powiatowej z jej przewodniczącym, którym jest przecie pan Prezes, z każdego drwi, o każdym z lekceważeniem pisze, nazywając tylko swą partję „hramotną i czestną“.

Użala on się dalej na ruskich księży, że oni zostawili prowadzenie narodu w politycznym względzie pisarzom gminnym i wytyka panu Tomaszewskiemu, że ten będąc sam Rusinem i synem ruskiego księdza, w ruskim języku agituje dla dobra ojczyzny „od morza do morza“.

Nareszcie stawia mnie jako drugiego agitatora przy wyborach i zarzuca ks. wice-dziekanowi Żukowskiemu, że narzucił mnie gminie Olejów „jako sposobnijszoho na naczalnyka hromady“, a dodając, że „Jaśnie Wielmożny pan hrabia istotnie podziwiał głęboką znajomość i trafność, a względnie uprzedzającą uniżoność księdza dziekana dobrodzieja, nie miał nic do zarzucenia, i ja na żądanie księdza dziekana, recte hrabiego, wybranym zostałem naczelnikiem gminy Olejów“, ubolewa, że „Polszcza odrodziła się, a kolebka jej jest w Olejowie“.

Pisze dalej, „że wielce szanowni ojcowie duchowni nie są bezczynnymi, bo złożywszy prowadzenie narodu w politycznym względzie w ręce pisarzów gminnych, zostawili sobie spirytualja i w tym zakresie zajmują się gorliwie dobrem narodu swojej pieczy poruczonego“.

Co się tyczy tego, muszę się szanowny panie korespondencie najmocniej upewnić, że nasi miejscowi księża obydwu obrządków, szczerze i skutecznie zajmują się dobrem narodu. Od czasu wprowadzenia nowej ustawy, są oni stałymi członkami Rady gminnej, byli poprzednio jednogłośnie wybierani na delegatów do wyboru Rady powiatowej; ks. dziekan Żukowski był za każdym razem wybieranym na wyborcę do wyborów sejmowych, ale gdy zobaczył, że wybory, czy to do Rady powiatowej, czy też do sejmu są kierowane namiętnością, a wynik ich zależy od ślepego trafu, odsunął się od tych wyborów i wypraszał się u członków gminy, aby go do tych nie delegowano.

Zupełnie inaczej dzieje się co do interesów czysto-gminnych, tu wszelkiemi siłami pracują obydwa nasi księża nad dobrem gminy, tu przykładem i żywem słowem pouczają naród obowiązki obywatelskie wypełniać i dbają o to, ażeby gminę w moralnym i materjalnym względzie podnieść.

Powszechnie wiadomem jest, jak wielką stratę gmina Olejów przez lekkomyślność pewnej osobistości a niezdarność i niedbałość zwierzchności gminnej poniosła. Gdy więc strata ta na jaw wyszła, a członkowie gminy mnie do zlikwidowania takowej powołali, który się od wszelkich interesów gminnych odsunąłem — zostałem przy ostatnich wyborach wybranym na członka Rady gminnej.

A gdy i obydwaj księża nasi do Rady gminnej wybrani zostali i nad smutnem położeniem gminy się zastanawiając, między sobą się naradzali, kogo naczelnikiem gminy obrać, przyszli do przekonania, że przyczyną wszystkich nieszczęść gminy jest nieporadność jej naczelników i ułożyli między sobą, że będą na mnie głosować. Przystąpiwszy do wyboru zwierzchności gminnej, przemówił ks. dziekan Żukowski do radnych, że jedynym sposobem do wyjścia z kłopotów jest wybranie mnie na naczelnika gminy. Nie przygotowany na taki wypadek, odpowiedziałem, że pojmując trudne stanowisko naczelnika gminy wogóle, a szczególniej w Olejowie, nie czuję się w siłach odpowiedzenia temu zadaniu, co jednak nie pomogło, gdyż członkowie Rady bez wszelkiej presji mnie jednogłośnie wybrali.

W czasie, od wyboru Rady gminnej aż do wyboru zwierzchności gminnej, nie był p. hrabia Kazimierz Wodzicki w domu, lecz w Lisowicach na polowaniu, nie mógł więc nic o wyborach wiedzieć i głęboką znajomość i trafność ks. dziekana podziwiać, gdyż dopiero po dokonanym wyborze do Olejowa powrócił i o moim wyborze się dowiedział, a prawdę rzec mogę, że moja osoba jest mu zupełnie obojętną i że w żadnych stosunkach do niego nie stoję. Upewniam cię zresztą, że gdyby w tym względzie głos pana hrabiego był decydującym, to prawdopodobnie mój wybór nie przyszedłby do skutku.

Widocznem więc jest, że źle poinformowanym zostałeś, szanowny panie korespondencie, a do uszczypliwych przymówek powodowała cię tylko jedynie nienawiść i złość, żeś utracił pozycję, której ani bronić, ani też na niej nic pożytecznego zdziałać nie potrafiłeś.

I zaprawdę, gdy się oglądniemy po okolicy, musi każdego prawego człowieka przejąć strach i żal nad stosunkami gminnemi. Wiadomo, że po naszych gminach z rzad-

---

strować co wzajem na siebie mówią, to nie ma w całym powiecie ani jednego uczciwego człowieka! Ten łotr, a tamten szelma, ów złodziej a inny rozbójnik i opryszek! Jeden tylko wziął pieniądze, drugi ukradł, a trzeci zrabował. Ten jest głupi jak but, tamten obłąkany, a ów cierpi na wściekliznę! Zgoła nie ma już człowieka, ręce opadają, odwaga opuszcza!

Doktor spojrzał tu ostrożnie w około i bliżej przystąpił do Andrzeja.

— Macałem opinię stronnictw i dowiedziałem się, że pan u wszystkich jako człowiek nowy, *homo novus*, jesteś dobrze zapisany. Dotąd jeszcze nie brałeś pan udziału w sprawach powiatu, a więc nie zużyłeś się jeszcze.

Andrzej milczał przez czas niejaki patrząc przed siebie. Poczem odparł:

— Sądzę, że i mnie ten sam los czeka! Jest to przeznaczeniem wszystkich urzędów publicznych!

— Niezawodnie! Masz pan słuszność, zużywamy ludzi prędko i wiele. Zużyliśmy kilku marszałków i ministrów i w kąt rzuciliśmy jak brudne ścierki!... Ale ten smutny zwyczaj nasz nie powinien nikogo odstraszać od posług publicznych, jeśli głos wyborców wzywa go na stanowisko!

— Jest to nawet zastrzeżone ustawą! A gdyby nawet nie było, to nigdy nie odważyłbym się cofać z szeregu do spokojniejszej rezerwy! Jeśli chodzi o dobro powiatu, to powiat znajdzie mnie zawsze gotowego do jego posług!

Doktor uścisnął tu serdecznie rękę Andrzeja i chyłkiem wyniósł się do salonu, aby nie zwracać uwagi na swoje konszachty z przyszłym dygnitarzem powiatu.

Tymczasem zawołano do stołu, czy raczej stołów, bo pani Elżbieta przyjęła zwyczaj dowolnego grupowania się gości.

I w pięć minut po tem haśle podzieliło się całe towarzystwo w malownicze grupy i przy woni rozstawionych bukietów, potraw i wina rozweselało się coraz więcej.

Dziesięć czy piętnaście stolików rozmawiało razem, dowcipkowało, śmiało się, a nawet po trosze i krytykowało, co tylko pod rubrykę krytyki podciągnąć się dało.

— Powiedz mi Stefku — mówił do sąsiada dystyngowany młodzieniec — czy te traktamenta długo jeszcze potrwają? Myślałem, że już tamtego roku się skończą, bo Niemiec się już na piękne do majątku dobiera — zkąd im jeszcze wystarcza? A ta stara panna to nie robi wrażenia... a propos, czy Miecio chapnął już posag żony?... Pantalemon nalej mi kieliszek Xeres!... Kto im wina jeszcze daje?

Przy drugim stoliku pan Błażej, Skarga powiatowy ale przytem dobry wyjadacz, trącił sąsiada pod żebro i rzekł półgłosem:

— Ludzie rozum tracą! Mówię, koniec świata będzie! Długi, bieda doskwiera, pocóż to takie pańskie ostentacje? Czyżby nie wystarczyły zrazy z kaszą, aby kilku sąsiadów zebrać u siebie?... Pantalemon! mój przyjacielu, podaj mi jeszcze pasztet sztrasburski!... Nie, to nie do uwierzenia! Sadzić się na zabawy, brać na kredyt zagraniczne specjały, karmić tłumy próżniaków... Pantalemon! podaj mi kieliszek szampana, tylko tego zamrożonego!... Tak panie Janie! Głupota i fanaberja!

Pan Jan połknął właśnie jakiś specjał zagraniczny i odparł:

— Tak, tak mości Błażeju! Takiemi wybrykami majątki upadają! Zaczekajmy miesiąc, dwa, a będziemy widzieli jak Odra, Kuźnica i Wężowa wola zmienią dziedzica... Pantalemon! Jakie masz sery — daj mi *Gorgonzola!*... Ciekawy jestem, poco bankrutowi sadzić się na takie przyjęcia? Czy on ludzi tem oszuka?... Pantalemon, daj mi kieliszek Madery!... Albo te zbytki, pożal się Boże!... Pantalemon! Prosiłem o Maderę, przecież jeszcze nie zabrakło?... Tak sąsiedzie! Dawniej bywało skromne jadło i kryniczna woda, albo cienki węgrzyn...

— Jak tam Madera panie Janie? Czy warto jej dać gęby?

— Nieszczególna! Ja sprowadziłem z Wiednia, ale nie do przyrównania!

— Ja się dziwię, zkąd pani Elżbiecie jeszcze wystarcza? Czy nie siedzieć jej cicho? Sadzić kapustę i na główki sprzedawać, kiedy bieda, ale nie sprowadzać zamorskich kąsków! Panie Janie, może razem po kieliszku szampana... ale jaki toast?

— Na opamiętanie tych, co grzeszą zbytkiem i fumą pańską!

Pan Błażej uznał toast za tak genialny i patrjotyczny, że zaproponował kieliszki powtórzyć. (C.d.n.)

kiemi wyjątkami nie ma prócz księdza tak zwanej inteligencji. Zmuszone są więc po kilka lub kilkanaście gmin jednego pisarza utrzymywać, a gdy ten jest źle płatnym i mając wielkie zatrudnienie z samemi korespondencjami do władz, nie można się dziwić, że wiele dobrego, dla gmin, którym służy, zdziałać nie może.

Jak wiele dobrego mogliby więc księża, pojmujący swe obowiązki pasterskie, jak nasi obydwaj czcigodni kapłani dla swych gmin zdziałać, gdyby chcieli, tak jak oni, jedną cząstkę swego aż nadto wolnego czasu na zajęcie się dobrem gminy poświęcić.

Wiele to pięknych spraw gminnych leży z tego powodu jeszcze odłogiem, nie wspomnę tu więcej jak sprawę urządzenia spichlerzów i kas pożyczkowych gminnych.

W którychże wsiach znaleźć można te instytucje? i gdzie się niemi zajmują twoi koledzy? szanowny korespondencie! a tymczasem lichwa obejmuje swemi straszliwemi uściskami naród i wysysa pracę i krew jego, zostawiając go na pastwę nędzy i grozby zamożniejszych.

Wskazuję ci tu, szanowny korespondencie, najpiękniejsze pole do działania; zakładaj spichlerze, urządzaj kasy pożyczkowe, gdzie można nawet i towarzystwa zaliczkowe, staraj się o umoralnienie narodu, odprowadzaj go od nałogu pijaństwa, od lenistwa i marnotrawstwa, wyjdź ze swej skorupy ślimaczej, działaj przykładem i odpłacaj się tym sposobem z długu zaciągniętego za swą edukację kosztem publicznym, a sowitą nagrodę odbierzesz w swem wewnętrznem przekonaniu, jeżeli wyprowadzisz gminę swej siedziby z nieszczęścia, jakie jej zagrażają ze strony innowierców. Zapewniam cię w końcu, że ominie cię chęć prowodyrstwa w polytycznem otnoszeniu, zmierzisz sobie agitacje polityczne przy wyborach do Sejmu, Rady państwa, i przyjdziesz do przekonania, jak niegodnem jest człowieka wykształconego stanowisko agitatora krępującego wolę i przekonanie wyborców do celi politycznych a w szczególności do rady powiatowej, która powołana do zajęć czysto administracyjnej natury, nie potrzebuje polityków lub mężów stanu, lecz ludzi pracowitych z potrzebami powiatu i gminy obznajomionych, którzy nie tylko na posiedzeniach rady i wydziału nad dobrem towarzystwa radzić, ale i w stosunku swym czy z gminami, czy z pojedyńczymi ludźmi wpływ swój w kierunku dobrobytu ogółu wywierać powinni.

„W otnoszeniu polytyczeskom" zostawiliście panowie „wedenije narodu" pisarzom gminnym, ale cóżeś ty, szanowny korespondencie, pod tym względem od tak dawna zdziałał? lub twoi koledzy? czyż panowie doprowadziliście przynajmniej naród do poczucia swych praw i obowiązków obywatelskich, jeżeli przypomnę sobie perjod od wprowadzenia nowej ustawy gminnej w życie, to naród nasz raczej wstecz się cofnął.

Utyskujesz szanowny korespondencie, że kto inny naród prowadzi, a ani ty, ani wielu innych tobie podobnych nie zadajecie sobie pracy zbadać najbliższe potrzeby swej siedziby; wy nie wiecie nawet ile dusz który w swej parafji macie, a śmiech ogarnia porównywając wasze szematyzmy z wynikiem konskrypcji.

I ty to chcesz w swem lenistwie naród prowadzić — a zaiste — naród ten musiałby być bardzo dziecinnym, gdyby się wam prowadzić dał. Ma on zdrowy rozum i pojmuje jakich mu ludzi na przewodników potrzeba i dla tego twierdzę, że on dotąd nikomu władzy tej nad sobą nie oddał.

Zreszta, że są księża — jak się wyrażasz — „o kotorych nelzia zhadowaty", i że „rabyhy so wsima jasno i niejasno oświeconymi w nierozerwalnej zgodzie prożywaty", jest przyczyną to, że ci szanowni księża, którzy takimi są jakimi być mieli, nie narad widzisz, kochają swoje, szanują i cudze, zkąd pochodzi, że ich wszyscy szanują i tak oświeceni jak i nieoświeceni w swych domach radzi widzą i miłością i czcią ich otaczają, a gdybyś i ty, szanowny korespondencie, temi zasadami się przejął, nikogo nie łżył, wszystkich miłował jak Chrystus nawet i swym wrogom odpuszczał, i ciebieby otoczył powszechny szacunek, a tak wszyscy stanęlibyśmy nareszcie u tej gorąco upragnionej mety, które się zowie: zgoda, równość i miłość.

Z mej strony upewniam cię, szanowny korespondencie, że „neobnykowenni moji darowanija" nie użyłem na zakupenie „mnohomuzyckoho pola", gdyż posiadam zaledwie 10 morgów ziemi, którą w rzetelny sposób nabyłem, a darowanija moje używam o ile mi sił starczy, na sumienne wypełnianie obowiązków. *Zenon Szczepkowski.*

Losowanie. Dnia 1. czerwca br. o godz. 9. z rana odbędzie się w obecności komisji Rady państwa dla kontroli długów państwa, w przeznaczonej do losowań sali zabudowania bankowego, Singerstrasse, 33cie losowania serji pożyczki loteryjnej z r. 1839 i 51 losowanie seryj i numerów wygrywających pożyczki premjowanej z roku 1864.

W Wrączynie, majętności Bolesława Potockiego, umarł dnia 15. bm. Leopold W y g a n o w s k i, starzec blisko 80 letni, kapitan 8go pułku polskiej piechoty linjowej w r. 1831, ozdobiony za odznaczenie się w bitwie pod Ostrołęką krzyżem złotym „Virtuti militari." Zmarły przybył z emigracji do W. Ks. Poznańskiego w r. 1848, sądząc, że będzie mógł znów służyć ojczyźnie, dla której znosił chętnie na wygnaniu tyle cierpień. Na swoje stare lata znalazł pomieszczenie i wygodę w dobrach Potockiego, który chcąc staremu weteranowi dać przytułek bez ubliżenia jego godności, umieścił go w charakterze urzędnika przy swej gorzelni i młynie parowym. Tu pozostawał śp. Wyganowski przeszło 10 lat. Cierpienia fizyczne, jakiemi był dotknięty w ostatnich latach, znosił cierpliwie, jak na weterana Polaka przystoi. Pochowano go dnia 10. bm. na cmentarzu parafjalnym w Modrzu. Pokój popiołom zmarłego! a dzięki obywatelowi, który żołnierzowi polskiemu dał schronienie i pozwolił złożyć kości swe, na ziemi, którą zgasły tyle miłował!

Z teatru. Oto pewien rodzaj bukietów, któremi nie pogardziłyby pewnie nasze prymadonny:

Ażeby wyrazić swą admirację dla pewnej popularnej artystki, publiczność teatru w Tyflisie (na kankanie) ofiarowała jej bukiet związany wstążką, która stanowiła polepiane bilety bankowe. Oto wstążka, której pewnie nie wrzucą w ogień!

Podsłuchane w loży pierwszego piętra:

— Ależ moja droga, jeżeli się tak nudzisz, po co przychodzisz do teatru?

— Pani! gdybym nie przyszła, nie wiedziałabym co robić po objedzie, zanim nadejdzie czas, w którymby się można udać gdzie na herbatę.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 26. maja.)

Kronika teatralna. Dzisiaj 26. bm. w teatrze „Łucja z Lamermooru" z panią Jakowicką w roli tytułowej.

* W y s t a w a d z i e ł s z t u k i urządzona w Narodnym Domu przez Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, jest codziennie otwartą od godziny 10. z rana do godz. 5. odpołudniu.

(Ly.P) K r a k ó w 20. maja. Dyrekcja teatru tutejszego zajęła się w ostatnich czasach bardzo energicznie repertoarzem; został on odświeżony po powrocie na scenę takich artystów jak Hoffmanowa i Ładnowski. Widzieliśmy „Konfederatów", „Ostrożnie z ogniem" i inne dobre sztuki, w których artyści ci grają znakomicie. W zeszłym tygodniu przedstawiono oryginalną trajedję J. Kościelskiego p. t. „Arria." Sztukę tę przyjęto bardzo sympatycznie, ma ona niezaprzeczone wielkie zalety, ma i wady.

Odpowiedzieli bardzo dobrze swemu zadaniu pp. Ładnowski i Hoffmann; pierwszy doskonałym był Rzymianinem z krwi i kości, druga niezrównaną furją, drżałeś na widok tej despotycznej kobiety, a jakkolwiek gra artystki daleka jeszcze od zupełnego wykończenia, miała jednak chwile tak potężne, że mimowolnie ręce rwały się do oklasku. Autor złożył serdeczne podziękowania pani Hoffmann za tak inteligentne zrozumienie jego myśli.

Wielka pochwała należy się p. Wardzyńskiemu za wystudjowaną grę wyzwolenia. Najsmutniejszym zaś z całej trajedji był p. Dłużewski, umiał rolę, to prawda, ale aktor ten nie wychodzi nigdy poza obręb swoich zdolności, a zdolności posiada tylko do komedji.

Panna Parśnicka zaangażowaną została po ucieczce pani Siennickiej. Artystka ta pojmująca sztukę na serjo, przy swych zdolnościach będzie cennym nabytkiem dla naszej sceny.

Mamy wkrótce widzieć „Sfinksa" Feuilleta z panią Hoffmann w głównej roli.

* „Pan Tadeusz" Adama Mickiewicza przełożony został na język czeski przez Elżbietę Krasnohorską. Przekład ten wyjdzie niedługo w zbiorze dzieł poetów całego świata, zatytułowanym *Svietova Poesie.*

* W Berlinie ma z dniem 1. lipca r. b. zacząć wychodzić trzy razy tygodniowo gazeta w polskim języku pod tytułem: *Donosiciel berliński*, organ najnowszych wiadomości i przewodnik Polaków po Berlinie. Prospekt podpisany jest przez właściciela drukarni i księgarza Seidel, Spandauerstr. 17.

Walne zgromadzenie akcjonarjuszów kolei Karola-Ludwika.

Pod przewodnictwem wiceprezesa Rady zawiadowczej ks. K a r o l a J a b ł o n o w s k i e g o zebrało się 55 akcjonarjuszów, reprezentujących razem 391 głosów. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego było sprawozdanie komitetu rewidentów, przedłożone przez dr. W e i n c z i e r l, i wniosek tegoż o udzielenie Radzie zawiadowczej absolutorjum za rok 1873. Rozpoczyna się żywa dyskusja, w której przeciw udzieleniu absolutorjum przemawia dr. K u b e n i k podnosząc, iż za wysoko policzono remuneracje i znaczki obecności dla członków Rady zawiadowczej, a powtóre że przekroczono preliminarz w rubryce „budowa nowych linji." Wnosi przeto, ażeby absolutorjum odmówić. Po dłuższej dyskusji, w której akcjonarjusze H o n v e r y, dr. K o b e k, i dyrektor S o c h o r stawali w obronie Rady zawiadowczej, przystępuje zgromadzenie do głosowania kartkami. Podczas skrutynium przedstawia dyrektor rezultaty ruchu w roku 1873 — któreśmy już w *Dzienniku* w streszczeniu podali — a następnie wiceprezydent ks. J a b ł o n o w s k i daje sprawozdanie ogólne, w którem najważniejszą rolę gra sprawa dyrektora Herza. Tłomaczy on Radę zawiadowczą z odkrytych nadużyć tem, iż przy tak wielkiem przedsiębiorstwie musi się szefowi egzekutywy pozostawić pewną samodzielność, pewną miarę zaufania, z której p. Herz tem łatwiej korzystał, że najściślejsza nawet kontrola nie może zawsze wszystkiego dojrzeć, a Rada zawiadowcza, wnosząc z poprzedniego postępowania byłego dyrektora nie miała powodu do podejrzeń. Po takiem — bardzo dwuznacznem wyjaśnieniu, bo przebija z niego pewne przyznanie się do niedostatecznej kontroli — zapewnia przewodniczący, że Rada zawiadowcza poczyniła wszelkie kroki celem zabezpieczenia pretensyj Towarzystwa do masy po p. Herzu, i że z tego powodu Towarzystwo żadnych strat nie poniesie.

Skrutynium głosowania okazuje, iż za udzieleniem absolutorjum oddano 879 głosów, przeciw zaś 378 głosów. W ten sposób wniosek dra Kubenika upadł.

Z porządku dziennego następuje rozdział zysków, przyczem dr. Kubenik powstaje przeciw zbyt wysoko wymierzonej tantjemie dla Rady zawiadowczej w wysokości 195.000 złr. i wnosi, żeby zamiast 10 prc. przyznać tylko 5 prc. Wniosek ten upadł, a rozdział zysków przyjęto według wniosków rady zawiadowczej. Przystąpiono potem do wyborów. Do komisji rewizyjnej wybrani ciż sami co w roku zeszłym: Natan Kallir, dr. Raczyński i dr. Weinezierl. Do Rady zawiadowczej zatwierdzono wybór br. L i m b a c h e n, L u d w i k a hr. W o d z i c k i e g o i dr W e i s s e l (przyzwanych już w roku zeszłym przez Radę w miejsce hr. Leona Sapiehy, hr. Władysława Stadnickiego i Leopolda Mayer v. Also Russbach) — wybrano ponownie pp. K a z i m i e r z a hr. K r a s i c k i e g o i W ł o d z i m i e r z a hr. B o r k o w s k i e g o. Wreszcie przyjęto przedłożony przez Radę zawiadowczą statut pensyjny dla urzędników.

Przed wyborami rady zawiadowczej zaszedł mały skandalik na podobnych zgromadzeniach nie praktykowany — a spowodowany czysto osobistemi sprawami. Przewodniczący przed zarządzeniem głosowania wspomniał w kilku wyrazach z wielkiem uznaniem o pożytecznej działalności byłego prezesa ks. Leona Sapiehy. Gdy miano zacząć oddawać głosy — powstaje ks. A d a m S a p i e h a i oświadcza, że przywykł w takich zgromadzeniach widzieć ludzi prowadzących realne interesa (zapewne miał na myśli istotnych posiadaczy akcyj a nie Strohmännerów jakich podobno na to zgromadzenie o b y d w a stronnictwa licznie dostarczyły) — że „realna mniejszość, w i e d z ą c z g ó r y k o g o w i ę k s z o ś ć w y b i e r z e a k o g o n i e w y b i e r z e" nie ma tu co robić. Po tem oświadczeniu książę z 10 przyjaciółmi o p u s z c z a s a l ę.

Jakiż powód tego striku? Pewno nie opozycja przeciw udzielonemu Radzie zawiadowczej absolutorjum, bo odnosiło się ono do administracji z czasów za które jeszcze ks. Leon Sapieha jest wspólnie odpowiedzialnym, a jedną z najsłabszych stron tejże było przekroczenie budżetu na budowę linii brodzkiej, której przedsiębiorcą był ks. Adam Sapieha. Ani mogło strejkującemu księciu chodzić o jakąkolwiek kwestję narodową — bo przecież wybrani zostali pp. Wodzicki, Krasicki i Borkowski. Fakt wyjścia bezpośrednio przed wyborami, i słowa oświadczenia księcia: „wiemy z góry kogo wybierzecie, a kogo nie wybierzecie", dowodzą najoczywiściej, iż chodziło tu o kwestję czysto o s o b i s t ą, chodziło po prostu o to, czy ks. Leon Sapieha zostanie powtórnie wybrany, czy nie, a wiadomo, że i w kraju i we Wiedniu czyniono wszystkie możliwe usiłowania, aby wybór ten przeforsować.

Usiłowania te nie odniosły skutku — zarządzono więc nieszkodliwą wprawdzie, ale w każdym razie dla jej autorów kompromitującą demonstrację, przy wyjściu ze sali.

Prezesem wybrała Rada ks. Jabłonowskiego, wiceprezesami Stummera i hr. Krasickiego. Na tej zmianie nic kolej nie zyskuje ani traci—bo ostatecznie ks. Jabłonowski takim samym będzie prezesem, jakim był ks. Sapieha.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów, 23. maja. *(Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów.)*

Pszenica 170 fnt. czelna biała złr. 13·50—13·75 czelna żółta złr. 13—13·25, czerwona złr. 13·25—13·50, dobra sucha biała zł. 12·75—13, czerwona złr. 12·75—13, pośledniа albo wilgotna złr. 12—12·25.

Żyto 160 fnt. najlepsze suche 8—8·75, średnie albo wilgotne złr. 8—8·50. Jęczmień 140 fnt. złr. 6·50—6·75. Owies 100 ft. złr. 3·80—4. Kukurudza 170 funt. złr. 7—7·25. Groch 180 fnt. złr. 8·50—9. Koniczyna 180 ft. zł. 25—30.

Rzepak zimowy 150 fnt. złr. 8.50—8·75. Lnianka 150 fnt. złr. 7·75—8. Potaż 100 ft. złr. 12—16.

Okowita 80 Tralles, 41 miar. gotowa złr. 18—18·90.

Spirytus 80 Tralles, 41 miar na czerwiec-sierpień zł. 20·25 do 20·50.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Dyrekcja kolei Karola Ludwika donosi, że przerwa ruchu między Radymnem a Jarosławiem przez wylew rzek spowodowana jest usuniętą. Z dniem dzisiejszym wprowadza się ruch ogólny na całej przestrzeni kolei Karola-Ludwika tak dla osób jako też dla pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych i frachtów.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłosiła traktat handlowy i marynarki zawarty pomiędzy Austro-węgierskiem państwem a Szwecją. Traktat ten zawarty został w Wiedniu d. 3. listopada 1873 a ratyfikowany przez państwa zawierające d. 15. kwietnia 1874 r. Jednocześnie ogłosił go dziennik praw p. tymczasem w języku niemieckim, wydany 23. maja 1874.

Wiedeńska izba handlowa i przemysłowa, która dwukrotnie starała się już u rządu o przeniesienie niektórych świąt uroczystych na niedziele, ma zamiar ponownie wnieść w tej sprawie petycję do obu izb rady państwa. Izba handlowa wiedeńska ma zamiar wezwać wszystkie izby handlowe monarchji do poparcia wspomnianej petycji, motywowanej głównie tem, że liczne święta, przypadające często w dnie robocze, odrywające zatem robotników od pracy, wywierają zgubny wpływ na przemysł austrjacki. Szczególniej dotkliwie czuć się to daje tam, gdzie przebywa ludność rozmaitych wyznań.

Ministerjum wyznań zajęte redakcją rozporządzeń wykonawczych nowych ustaw wyznaniowych.

W ministerjum wojny toczą się obrady nad nowym projektem, normującym sprawę zawierania małżeństw przez oficerów armji przedlitawskiej. Projekt nowej ustawy jak donoszą, ma na celu ułatwienie o ile możności oficerom wstępowania w związki małżeńskie, a wzbrania zawierać je tylko w wypadkach wyjątkowych.

Dnia 23. bm. przybył cesarz z powrotem z Pesztu do Wiednia.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 26. maja. *Montagsrevue* donosi, że przez rokowania z oferentami, udało się ministrowi handlu zaoszczędzić trzy miljony złr. ze sumy przyzwolonej przez Radę państwa na budowę kolei galicyjskich i dalmatyńskich.

Paryż 26. maja. Przy nowych wyborach w departamencie Nievre, z którego przedtem zasiadał w Zgromadzeniu Ducrot, zwyciężyli tym razem bonapartyści i przeparli swego kandydata p. Bourgoing.

Pan Thiers, który przyjmował u siebie deputowanych Girondy, powiedział, że ponieważ Zgromadzenie narodowe pozbawione jest większości, nie może zatem rządzić.

Rzym 26. maja. Papież zapadł znowu na zdrowiu.

Parlament włoski przy głosowaniu o ustawie co do nieważności aktów nierejestrowanych, odrzucił cały wniosek, przedłożony przez ministerjum.

W skutek tego postanowił cały gabinet zażądać dymisji, ale gdy król dać jej nie chciał, postanowiło ministerjum zatrzymać swoje teki.

Konstantynopol 26. maja. Ajent *Lloyda* p. Nikolicz umarł, w skutek rany zadanej mu przez skrytobójcę. (O zamachu podajemy pod rubryką sprawy zagran.) Zabójcy nie aresztowano dotychczas.

Wiedeń, d. 26 maja, 10 godz. 40 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	29·50	Akcje kolei Karola-Lud.	246·25
„ Kredytowe	223 75	„ „ Południowej	139·50
„ Anglo-Austr.-B.	130·75	Baubank	49·—
„ Unionsbankn	100·—	Vereinsbank	10·—

Usposobienie: bez życia.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 23 maja, 2 godz. 15 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	30·—	Akcje Anglo-Bank	56·—
„ Węg. Kred.	148·—	„ Ungar. Ostbahn	50 75
„ Angl. Austr. B.	131·—	Galic. Indemnizacje	80·75
„ Związkowego B.	100·—	1864 Losy	133 25
„ Kolei Kar.-Ludw.	246·—	Koszycko-Oderberg.	138·—
„ „ Północnej	209·25	Verkehrsbank-Actien	82·50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	51·—
„ „ Południow.	139·25	Baubank-Actien	50·50
„ „ Alföldzkiej	139·—	Staatsbahn „	319·—
„ „ Elżbiety	189·—	Bankveins „	69 50
„ „ Lw.-Czern.	143·25	Wiener Bauverein	29·—
„ „ Węg. Półn.	105·50	Hypoth.-Rentenbank	12·—
„ Vereinsbank	10·—	Rosyjskie Banknoty	1·53

Usposobienie: ciche.

Berlin, Mosk. noty bank.	92⅝	Berlin, Kolej państwowa	189½
„ Akcje kredytowe	132⅝	„ Kolei rumuńsk.	45—
„ Lombardy	84—	„ Austr. noty bank.	90⅝
„ Galicyjskie	109—	Uspos.: stałe.	

Lwów, 23. maja.

Jed. dług państ. w bankn.	69·15	Akcje Banku kredytow.	223·50
„ „ „ srebrze	74·20	Londyn	111·65
Losy pożyczki z r. 1860	105·75	Srebro	105·60
Akcje Banku wiedeńsk.	980·—	Napoleondor	8·93

Przyjechali do Lwowa od 25. do 26. maja.

Hotel Europejski. Książę Roman Sanguszko z za Kordonu, T. Bendella i F. Tschuppik z Wiednia, A. Cihlaż z Podbuża, J. Mściwojewski z Koniowa, H. hr. Dzieduszycki z Krakowa.

Hotel Żorża. J. Pieńczykowski z Wybranówki, M. Z. Serwatowski z Rajtarowic, K. Siwicki z Cieniawy, K. Zadurowicz z Rożnowa, S. Holnbiger z Czerniowiec, H. Kozicka z Czeremchowa, St. Starzewski z Bachurca.

Hotel Warszawski. J. Link z Łabrzyna, F. Motus z Czerniowiec.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt o oryginalnych żniwiarkach i kosiarkach Wooda.

Lwów z izby handlowej dnia 23 maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	247 25	245 25
„ Lwow.-Czerniowieckiej	144 50	142 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	218 50	211 50
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	88 50	92 90
„ „ „ 4 „ „	74 50	73 75
„ „ „ 5 „ w 37. l.	89 50	88 90
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 40	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 40
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 75	80 75
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 95	86 25
Losy miasta Krakowa	21 —	20 —
„ Stanisławowa	26 —	18 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 30	5 20
„ cesarski	5 33	5 23
Napoleondor	8 96	8 87
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 54	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 67	1 65
Srebro	106 40	105 50
Wiedeń, 22. maja.		
5 prc. jedn. dług. pań. bankn.	69 25	69 15
„ „ „ „ sreb.	74 45	74 35
„ Oblig. ind. niż. austr.	— —	12 25
„ „ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 25	74 75
„ „ „ „ galicyj.	81 75	80 75
„ „ „ „ bukow.	77 75	77 25
„ „ „ „ siedmiog.	72 25	71 75
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	94 —	93 75
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	90 85	90 70
„ galicyjskie	74 —	73 —
„ gali. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	87 —	88 75
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ miesięcz. w 33 latach	84 —	83 50
„ Banku podst. 122 złr.	120 —	119 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	298 —	286 —
„ „ „ 1854	97 25	96 75
„ „ „ 1860	106 —	105 75
„ „ „ 1864	88 75	138 25
„ prem. poż. węgiersk.	74 —	78 50
„ Comorente	2 —	20 —
„ Kredytowe	158 75	158 25
„ żeg. parowej na Dunaju	90 50	90 —
„ księcia Salm	31 —	30 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	27 —	26 50
„ hr. St.-Genois	28 —	27 —
„ miasta Budy	24 75	24 25
„ ks. Windischgrätz	19 50	18 50
„ hr. Waldstein	21 25	21 —
„ hr. Keglewich	18 —	14 —
„ Rudolfa	12 50	12 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	588 —	587 —
Kolei północ. Ferdynanda	2100	2095
„ rządowej fr. a.	320 —	319 50
„ zachodniej ces. Elżb.	199 50	199 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 —	139 50
„ galicyjskiej	247 25	246 75
„ czerniowieckiej	168 50	142 50
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	106 75	106 25
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	156 —
„ alfeldzko-fiumańskiej	140 —	139 —
„ koszycko-bogum.	188 —	187 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	218 —	212 —
„ wschodnio-węg.	51 50	51 —
„ austr.-północno-zachod.	189 50	188 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	201 50	201 —
Banku narod. austrjac.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	223 75	223 50
Akcje banku anglo-austr.	131 50	131 —
„ „ angl.-węg.	33 —	32 50
„ Zakładu kredyt. węg.	148 50	148 —
„ bank. franko-austr.	32 —	31 50
„ „ franco-węgiersk.	68 —	67 —
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	45 50	66 —
„ galic. hipotecznego	87 —	86 50
„ austr. związkow.	10 25	10 —
„ dla obrot. ogólnego	81 50	81 —
„ austr. ogól. banku	43 50	43 00
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	38 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	92 25	91 50
„ (Emis. 1862)	91 75	91 25
„	— —	128 —
„ rząd. St. 500 fr.	132 75	132 2
„ Emis. 1867 fr.	119 60	119 40
„ południ. St. 500 fr.	225 —	224 —
„ Bony 1875-1876 6 prc.	— —	94 50
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	89 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	105 90	104 80
„ „ „ w sr. 5prc. wa.		
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a., sr. 100 złr. w. a.	— —	98 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
— w srebrze	96 50	96 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a.	— —	107 —
(w srebrze 5 prc. za 100)	108 50	108 —
Kol. galic. K. L. Emis. II.		
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 —	78 50
„ Emisja 1867	88 50	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	81 —	80 50
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 80
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	101 —	100 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	87 —	85 —
Waluty. Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	5 34	5 33
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 93	8 92
Suwereny angielskie	11 23	11 18
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	105 90	105 70
Srebro, kupony	106 —	105 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 66	1 66

Nr. 391 pr. 2345 1–3

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posad opróżnionych w etacie urzędników konceptowych Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, a to:

2 radców z płacą roczną 1600 złr., ewentualnie 2 sekretarzy z płacą roczną 1200 złr. w.a., tudzież

4 koncypistów z płacą roczną 800 złr.;

3 adjunktów konceptowych z płacą roczną 700 i 600 złr. i

2 praktykantów konceptowych z płacą roczną 500 złr. w. a. i z wyjątkiem praktykantów z prawem do emerytury według postanowień statutu emerytalnego dla urzędników i sług gminy miasta Lwowa, rozpisuje się niniejszem, stosownie do uchwały Rady miejskiej z dnia 13. b. m., konkurs z terminem do **końca czerwca** b. r.

Kandydaci zechcą w terminie tym wnieść podania swe w drodze właściwej do Prezydjum Magistratu i załączyć dowody wieku, życia nieposzlakowanego, dokładnej znajomości języka polskiego i należytego uzdatnienia, a mianowicie ukończonych nauk prawniczych, odbytych z dobrym postępem teoretycznych egzaminów państwowych, względnie osiągniętego stopnia doktora praw, tudzież, z wyjątkiem kandydatów na posady praktykantów, złożonego z dobrym postępem egzaminu praktycznego z ustawodawstwa politycznego, oraz wykazać stosunki pokrewieństwa lub powinowactwa z urzędnikami miejskimi i dotychczasowe zatrudnienie.

Od Prezydjum Magistratu
król. stoł. miasta.
Lwów, dnia 21. maja 1874.

W okolicy Tarnopola

poszukuje się do wydzierżawienia lub kupienia **1** lub **2 zabudowań** około 46 stóp długości, 30 stóp głębokości, a 12 stóp wysokości, w pobliżu których czysta woda się znajduje, aby fabrykę mokrego krochmalu założyć można.

Następnie w tej samej okolicy poszukuje się do kupienia grunt przy kolei i nad potokiem położony, składający się z 500 stóp długości i 500 stóp szerokości, który na założenie fabryki krochmalu mógłby być użyty. 2327 3–3

Opłacone zgłoszenia się przyjmuje **W. A. Schoten** w Tarnowie.

W jednym ze średnich miast w Galicji ośm mil od Lwowa koleją, może się osiedlić **Doktor medycyny lub magister chirurgii,** obszerną praktykę zapewnia się. Miasto powiatowe, przeszło ośm tysięcy ludności i liczna okolica.

Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność W. Pan Kamienobrodzki magister farmacji, Apteka pod Złotym Lwem we Lwowie. 2347 1–2

Już wyszła

Ustawa Hipoteczna

(gruntowa)

z dnia 20. Marca 1874

dla królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księst. Krakowskiem

tudzież

Wykonawcze rozporządzenie

Ministerstwa sprawiedliwości,

zebrał i przetłumaczył

Dr. ERNEST TILL.

Nakładem księgarni

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie. 2316 1–2

Cena 80 centów.

Niżej podpisana ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż z dniem 24. maja r. b. otwiera

KAWIARNIĘ

przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 7 naprzeciw Banku Włościańskiego, a zaopatrzywszy się w doborowe napoje w każdym ten wchodzące, jakoteż i w dobre wina, tak krajowe jak i zagraniczne, poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. 2341 1–3

M. Dobrowolska.

Młocarnie Weila. Nigdy jeszcze nie utworzono dla gospodarstwa rolnego maszyny, któraby znalazła tak szybki zbyt i tak nadzwyczajne uznanie jak powyższa. Na dowód służyć może iż w roku 1872–1873 u firmy **Moritz Weil jun.** we Frankfurcie n. M. sprzedano trzy tysiące sześćset ręcznych młocarni i tysiąc dwieście młocarni dwukonnych.

Dalszych udowodnień maszyna ta nie potrzebuje.

Otrzymać można po zamówieniu pisemnem u powyższej firmy. 2062 2–5

Towarzystwo Galicyjskiej kasy Zaliczkowej

21 ulica Halicka,

przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności

od **jednego złr. w. a.** do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** za 3-dniowem wypowiedzeniem.
„ **7%** „ 14- „ „ 2346 1–3
„ **8%** „ 30- „ „

Udziały zaś Członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

STANISŁAW BIAŁCZYNSKI
majster szklarski

po długoletniej praktyce w swym zawodzie tak w kraju jak i zagranicą, otworzywszy

pierwszą pracownię szklarską

we Lwowie przy ulicy Wałowej l. 15,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności, a szczególniej pp. Budowniczym, jako wykonawca wszelkich robót szklarskich przy wszelkich budowlach z największym komfortem i po

cenach najumiarkowańszych.

Kołdry Sławuckie

pojedyncze i podwójne.

KOCE

białe do kuracji wodnej.

BUNDY

z sukna bernadyńskiego z podszewkami i bez.

Kufry

damskie i męskie.

PASY

do maszyn i młocarn.

Poleca 2344 1–3

HANDEL TOWARÓW MIESZANYCH

Jana Górskiego

we Lwowie plac Marjacki l. 9.

27 centów

Skład fabryczny:

Wiedeń,

Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 36.

Jedyny i wyłączny w tak znakomitej i wybornej jakości wybór gładkich i wzorzystych materyj wełnianych. Bareże, czystej farby batysty, kreton, płótno, chiffon, dywany łokciowe, materje na materace, barchany, adamaszkowe chustki, serwety, krawaty, wełniane worki i wiele innych artykułów z rzędu towarów modnych, wełnianych, bawełnianych itd. itd. po 27 ct. za łokieć lub sztukę w pierwszym składzie fabrycznym 2329 2–6

Wien, Fünfhaus, Schönbrunnerstrasse Nr. 36.

Próbki na żądanie franco.

W Białobożnicy

w obwodzie Czortkowskim

są do sprzedania

od 3. do 15. czerwca 1874 r.

trzy ogiery

cztero letnie.

6 klaczy stadnych starszych.

Koń skarogniady pięcio letni 15³/₄ po **Priamie.** 2323 3–3

Koń kasztanowaty pięcio letni 15³/₄ po **Priamie** od **Riverki.**

Klacz gniada pięcio letnia 15¹/₂ po **Starterze.** Prócz tego kilka sztuk dwu latek i roczniaków.

L. 1320. 2349 1–3

Ogłoszenie.

Celem uzyskania planów na budowę gmachu dla szkoły wyższo-realnej i szkół miejskich w Stryju, gmina król. wolnego miasta Stryja rozpisuje niniejszem konkurs, przeznaczając nagrodę w kwocie 1000 zł, dla autora planu za najlepszego uznanego, zaś 500 złr. dla autora drugiego z kolei planu.

Oba te premjowane plany staną się własnością miasta Stryja, autor planu pierwszą nagrodą uwieńczonego, obowiązany będzie dostarczyć potrzebne do wykonania kosztorysy.

Plany wniesione osądzone będą najdalej do 1. Października b. r. przez komisję z rzeczoznawców i członków Rady miejskiej stryjskiej zł żoną.

Gmina miasta Stryja zaprasza przeto panów architektów do przedłożenia planów najdalej do dnia **1. sierpnia** b. r.

Program budowy, rys gruntu budowlanego i szczegółowe warunki konkursu udzieli na żądanie Magistrat miasta Stryja.

Z Magistratu król. wolnego miasta.
Stryj, dnia 11. maja 1874.
Fruchtman.



WICHERA & KERMAN

jeneralni reprezentanci firmy

CLAYTON & SHUTTLEWORTH

utrzymują na swych składach

we Lwowie i w Czerniowcach

wielki wybór maszyn i narzędzi rolniczych,
w szczególności:

Grabie nowo ulepszone całkiem z kutego żelaza, jedno i dwu konne z zębami ze stali sprężynowej z koziołkiem lub bez tegoż Claytona & Shuttlewortha.

Oryginalne amerykańskie grabie „Ithaka“, z koziołkiem lub bez tegoż w cenie od złr. 140 do 160 złr. w. a.

Johnstona dwukołowe **kosiarki** całkiem z kutego żelaza z dwoma nożami w cenie po koniec maja b. r. 325 złr. w. a.

Johnstona dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterema nożami w cenie po koniec maja b. r. 615 złr. w. a.

Johnstona nowo ulepszone **żniwiarki** z dwoma nożami w cenie po koniec maja bieżącego roku 510 złr. w. a.

Bukeye dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** z dwoma stalowymi aparatami do żęcia i czterma nożami po koniec maja b. r. w cenie 580 złr. w. a.

Champion dwukołowe kombinowane **żniwiarko-kosiarki** kompletne 585 złr. w. a.

Zestawienie i użycie nabytych żniwiarek mogą nadzorcy pp. komitentów w naszych zakładach bezpłatnie się wyuczyć, jak niemniej chętnie wysyłamy na żądanie monterów w tym celu za zwykłem wynagrodzeniem, jeżeli tylko możność po temu będzie.

Cenniki wysyłamy gratis i franco. 2350 1–6

Wichera & Kerman,

skład fabryczny i komisowy dla maszyn rolniczych

we Lwowie i w Czerniowcach.

Po raz pierwszy

utrzymuje na składzie, azatem pewnie

Świeże WODY Mineralne

wprost ze zdrojowisk sprowadzone,

i poleca **najtaniej** handel

EMILA LATINEKA

Lwów, Rynek l. 15 „Pod Gwiazdą“.

Zamówienia uskuteczniają się natychmiast odwrotną pocztą lub koleją **nie licząc opakowanie.** 2250 5–12



Krajowy wyrób Obuwia 2353 3–6



z najlepszego materjału, po cenach najprzystępniejszych

w Towarzystwie produkcyjnem szewców „PRACA“

przy ul. Halickiej naprzeciw Kryminału l. 28, Filja przy ul. Karola-Ludwika l. 22.

Zamówienia na obuwie Damskie i Męskie w miejscu jako też na prowincji, uskuteczniają się takowe z największą dokładnością.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 39–?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

Galicyjski Zakład Kredytowy Ziemski w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

5½% na srebro, losowane w 36 lat.
6% na walutę austrjacką losowane w 36 lat.
6% „ „ „ w 18 lat.
oraz 7% Listy dłużne losowane w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż:

1) Oprócz papilarnego zabezpieczenia hipotecznego, stwierdzonego na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, są nadto zagwarantowane całkowitym kapitałem zakładowym Towarzystwa, które w myśl §. 5. swych Statutów, oprócz pożyczek na bezpieczeństwie rzeczowem opartych, nie może prowadzić żadnych innych interesów bankowych, kredytowych lub giełdowych.

2) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, ani też dziesięćkrotnie wziętego, rzeczywiście wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa (obecnie wynoszącego **1,000.000 złr.**) §. 76.

3) Kupony płatne w walucie dnia 1. maja i 1. listopada — w srebrze dnia 2. stycznia i 1. lipca każdego roku, wypłacają się **bez żadnych strąceń** tytułem podatku lub innym jakimkolwiek.

4) Nakoniec na zasadzie ustawy z dnia 2. lipca 1868 roku Nr. 93 Dz. Pr. P. **Listy Zastawne mogą służyć do lokacji funduszów sierocińskich, instytutowych i depozytowych, również jako kaucje w stosunkach kontraktowych i służbowych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim,
„ w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprzyw. Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu;
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego;
w **Warszawie:** w Banku Handlowym;
w **Wiedniu:** w Lombard- und Escompte-Bank, Kärtner-Strasse 10;
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank.

Zapadłe Kupony wypłacają się także we wszystkich powyżej wymienionych instytucjach. 2048 15–?

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 1. Kwietnia b. r. począwszy 2091 9–?

5% ASYGNATY KASOWE

z 14dniowym terminem wypowiedzenia

i podaje do ogólnej wiadomości, że wszystkie przed dniem 1. kwietnia b. r. wydane **Asygnaty kasowe** z 8mio dniowym i względnie 14to dniowym terminem wypowiedzenia w obiegu znajdujące się, od 15. kwietnia r. b. począwszy, po **5** od sta za 14to dniowem, a po **5½%** od sta za **30-to dniowem** wypowiedzeniem oprocentowane będą.

Lwów, 28. Marca 1874.

C. k. kolej galic.  Karola-Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 18. zwyczajnem Zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola-Ludwika ustanowiono **superdywidendę** za rok 1873 na **3½%** czyli **7 złr. 35 ct.** za każdą akcję, względnie za każdy okaz użytkowania, która to dywidenda z d. 1. lipca b. r. wypłaconą będzie.

Płatny zatem na dniu 1. lipca 1874 **kupon akcyjny** wymieni się za **12 złr. 60 ct.,** kupon zaś okazu użytkowania za **7 złr. 35 ct.** przy kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu.

W skutek wystąpienia członków Rady zawiadowczej panów:

Księcia Leona Sapiehy,
Dra Leopolda Mayer de Also-Russbach i
Hrabiego Władysława Stadnickiego

na podstawie §. 40 statutów uskutecznione wybory uzupełniające, mianowicie: zamiast pierwszego, w osobie pana hrabiego **Ludwika Wodzickiego;** zamiast drugiego, w osobie pana barona **Arbogast Simbschen;** zamiast trzeciego, w osobie pana Dra **Józefa Weissel** sen. w okresie wyboru uzupełniającego zostały zatwierdzone.

Występujący członkowie Rady zawiadowczej zostali ponownie wybrani, mianowicie:

Jego Eks. hrabia **Kazimierz Krasicki,**
Pan hrabia **Włodzimierz Borkowski,**

każdy 837 głosami.

Wiedeń, dnia 21. maja 1874.

2348 1–1 **Rada Zawiadowcza.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.